Nr. 213. Kraków, niedziela 6 sierpnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Propaganda rewolucyjna w wojsku rosyjskiem.

W chwili, gdy depesze donoszą o coraz częstszych wypadkach zaburzeń w armii rosyjskiej nie od rzeczy będzie tu przytoczyć w skróceniu odezwę rewolucyjną do wojska, którą podaje „Tribune russe“:

„Ojczyzna nasza — czytamy tam — przechodzi wielkie momenty historyczne. Młoda Rosya, Rosya ludowa, pełna sił twórczych, ożywiona potrzebą życia i rozwoju, weszła w konflikt ze starą Rosyą — autokratyczną, dotkniętą uwiądem. Siły ciemne, przestarzałe przeszłości stoją na przeciwko promiennych sił przyszłości, urodzonych w bólach rewolucyjnego poczęcia. — We wszystkich zakątkach naszej olbrzymiej ojczyzny nowe życie, jak nowe pędy wyrasta z ziemi; myśl krytyczna się budzi, uczucie rewolty się zjawia... Wszystko, co młode, wszystko, co nie dało się skorumpować tą atmosferą ołowianą, którą wytworzył okres niewoli politycznej i deprawacyi moralnej — spieszy się współdziałać w ruchu szerokim — opozycyi i rewolucyi i dołączyć swój głos do chóru awangardy, walczącej o szczęście ludu.

W tym momencie dramatycznym w życiu naszego narodu — w dobie dziejowej, kiedy decyduje się los ojczyzny naszej, apelujemy do was koledzy po broni.

Sytuacya jasna: po stronie jednej: samodzierżawie i zbrodnia — po przeciwnej lud i prawo. Gdzie nasze miejsce? Czy w szeregach zbrodniczego rządu, zbryzganego krwią ludową — czy też w kadrach odważnych bojowników wolności. Czyż mielibyśmy szable nasze rzucać na szalę — na korzyść samodzierżawia, a kosztem tysięcznych żywotów ludzkich, czy też tę stal poświęcimy służeniu narodowi, który cierpi w niewoli i niedoli, wierni sławnej pamięci Pestela, Kachowskiego, Aszenbrennera? Wypadki obecne stawiają nas przed dylematem, nie dającym się wyminąć, pełnym odpowiedzialności w obliczu dziejów. Dla autokracyi niemasz zbawienia. Rewolucya jest nieuniknioną i my jej przeszkodzić nie możemy. Lecz możemy przyspieszyć jej tryumf, zabezpieczyć kraj od nowych ofiar ludzkich, od nowych krwawych zaburzeń.

Odważna działalność bohaterów „Narodnej Woli“ i pełna samozaparcia robota następnych pokoleń rewolucyjnych plon swój przyniosły. — Zdławiony wysiłkami policyjnymi w łożysku wąskiem i cpoczystem, potok ludowy zdołał się uwolnić i oto teraz potężny i szumiący — zalewa kraj cały. Czyny terorystyczne, zaburzenia robotnicze, powstające we wszystkich wielkich centrach fabrycznych, rewolty chłopskie, opozycya ziemstw, ruchy studenckie — wszystko to świadczy wymownie o sile i rozmiarach, zdobytych przez świadomość i wolę ludu. Temu zmobilizowaniu wszystkich sił społecznych — rząd przeciwstawił niemniej energiczną mobilizacyę wszelkich ciemnych potęg — wszelkich odpadków społeczeństwa.

Zaburzenia antysemickie, masakrowanie inteligentów — oto pierwsze kroki, jeszcze niepewne tych nędzników — nowych sojuszników autokracyi. Wojna domowa rozpoczęła się zatem...

Z naszą pomocą zrewolucyonizowany lud szybko sprawi się z ustrojem biurokratycznym i utoruje drogę sprawiedliwości społecznej.

Nie godzi się wam trzymać na uboczu od walki; w ten sposób bowiem stajecie się współwinnymi bandy morderców, którzy kalają wasz mundur i wasz honor obywatelski“...

Oczywiście nie twierdzimy tu, aby drobne dotąd akty niesubordynacyi, oporu i buntu w szeregach armii rosyjskiej odpowiadały szerokim zamysłom tej odezwy lub jej podobnych; są to wszakże szpary i wyłomy w jednolicie niemal dotąd — ślepo posłusznej armii carskiej. A przykład floty wykazał, jak po takiem zarysowaniu się murów w zasklepionej sile zbrojnej — ulegają one rozpadaniu... Oczywiście, armia lądowa, znacznie liczniejsza, ciemniejsza, rozprószona na większych obszarach, zaprawiona wreszcie do przelewania krwi swych współobywateli — przedstawia materyał oporniejszy, niż marynarka. Wszelako dziś już carat nie może tak bezwzględnie i tak ślepo, jak przed rokiem, na niej polegać.

Przesilenie węgierskie.

Upały letnie nie ostudziły zapalczywości, z jaką życie polityczne na Węgrzech już od kilku miesięcy się toczy. Parlament odroczony, stronnictwa polemizują ze sobą tylko w pismach, prezydent ministrów Fejerwary używa wypoczynku w Karlsbadzie, a mimo to zarysowują się w konstelacyi politycznej globu węgierskiego dwa pierwszorzędnej wagi zdarzenia: wysunięcie się na pierwszy plan Banffyego, oraz rozwiązanie się stronnictwa liberalnego.

Kto zacz jest Banffy? Jako znany z „żelaznej ręki“ starszy żupan w Siedmiogrodzie, wybrany został z końcem ośmdziesiątych lat do parlamentu z tem przeznaczeniem, aby zajął miejsce prezydenta i ukrócił swobody opozycyi. Z tego swego zadania wywiązał się Banffy ku zupełnemu zadowoleniu ówczesnego szefa stronnictwa rządzącego, Kolomana Tiszy, i zajął jedno z naczelnych stanowisk w partyi liberalnej. Obowiązki wdzięczności nie powstrzymały go jednak od kopania dołków pod swym protektorem, a gdy po wymuszonem przez koronę ustąpieniu Wekerlego, gabinet Szapary'ego nie zdołał sobie pozyskać sympatyi parlamentu, zamianowano tymczasowo, jako „Verlegenheits kandydata“ Banffy'ego, szefem rządu, a temsamem stał się on przywódcą partyi liberalnej. Okazało się jednak, że ten prowizoryczny szef nie myśli wcale grzać dla kogo innego miejsca, przeciwnie usadowił się mocno w siodle i zaprowadził na Węgrzech taką korupcyjną i barbarzyńską w środkach metodę rządzenia, jakiej jeszcze od r. 1867 nikt tam nie widział. Szczególnie przy wyborach do parlamentu w r. 1898 święcił system Banffy'ego takie orgie, że nawet „liberałom“ było tego za dużo. Powstała w parlamencie pierwsza gwałtowna obsrukcya, która przy pomocy intryg Szella spowodowała upadek Banffy'ego. Dla osłodzenia tego ciosu dano mu wysoki urząd dworski, który Banffy przyjął i siedział cicho, knując plany zemsty. I doczekał się!

Ostatnie wybory wprowadziły go na widownię na czele pokaźnego stronnictwa i stał się jednym z filarów skoalizowanej opozycyi. Ale natura ciągnie wilka do lasu. Długo przy jednym sztandarze Banffy stać nie może; widząc zresztą, że bezwzględną opozycyą do celu nie dojdzie — a celem tym jest powrót do władzy — pracuje teraz gorliwie i demagogicznie nad rozbiciem koalicyi. Dąży on mianowicie do zjednoczenia, naturalnie pod swymi rozkazami, wszystkich na gruncie ugody z r. 1867 stojących stronnictw, a więc: resztek liberałów, dysydentów, swoich zwolenników, katolickiego stronnictwa ludowego, usiłuje wnieść w szeregi partyi niezawisłości niezgodę, aby część jej odciągnąć od Kossuta i Apponyi'ego i przeciągnąć na swoją stronę i kto wie, może jeszcze w jesieni b. r. zobaczymy Banffy'ego na czele rządu węgierskiego.

Plany polityczne Banffy'ego są na razie nieznane, a raczej znamy ich kilka. Prawdopodobnie — o ile takiemu człowiekowi ufać można — jest on za rozdziałem cłowym od Austryi, a w najważniejszej obecnie kwestyi spornej, w sprawie węgierskiej komendy, gotów on uczynić koronie najdalej idące koncesye, aby tylko dorwać się do władzy.

Stronnictwo liberalne wprawdzie późno, ale jeszcze nie za późno, przyszło do przekonania, że w obecnym stanie dalej istnieć nie może. Codzienne dezercye z jego szeregów, zupełna utrata zaufania wyborców, niemniej brak wiary we własne siły — spowodują albo rozwiązanie się stronnictwa, albo przynajmniej zmianę programu. Członkom tej partyi, zwanej „liberalną“, nie może się zmieścić w głowie, aby mogli być opozycyą; będąc od roku 1867 partyą rządzącą, nię mają w sobie ani jednego przymiotu opozycyjnego i dlatego zarysowują się w ich umysłach dwa wyjścia: jedna część pod kierunkiem posłów Szivaka, Hodossy'ego itd. chce przejść do koalicyi, aby brać udział w przypaść jej mających rządach; druga część pod przewodnictwem byłego ministra Hieronymi'ego chce utworzyć „partyę środka“, czyli stać się języczkiem u wagi i sprzedawać swe poparcie tej partyi, która dojdzie do władzy. Tak czy owak — wielkie stronnictwo, które od lat 38 rządziło krajem i bezsprzecznie oddało mu usługi, ginie w błocie, powstałem z intryg, bezczelności i gwałtów Stefana Tiszy i jego protektorów.

Tymczasem gabinet, obdarzony dwoma wotami nieufności, rządzi dalej, o ile bez pieniędzy rządzić można. Jednę przynajmniej pamiątkę rząd ten po sobie pozostawi: oto minister spraw wewnętrznych Kristoffy proklamował głośno **powszechne prawo wyborcze, jako jedyny środek do wyrwania państwa z przesilenia.** Czy myśli o tem szczerze, to inna rzecz; w każdym razie socyaliści węgierscy nie puszczą tej obietnicy rządowej mimo uszu i przypomną ją komu należy w odpowiednim czasie.

Wojna i układy pokojowe.

W północnej Korei. — Około Władywostoku. — Stan obydwu armij. — Bohater ks. Chiłkow. — Witte w Ameryce.

Stan rzeczy nad **Tiumenem** staje się zagadkowym. Od dwóch miesięcy, od bitwy w cieśninie Koreańskiej, chodzą słuchy o armii Hasegawy, operującej w północnej Korei z zamiarem wypędzenia stamtąd sił rosyjskich i zbliżenia się tamtędy pod Władywostok, ewentualnie posunięcia się ku linii kolejowej Kirin-Charbin. Siła tej armii, podawana początkowo na 100, potem na 60, wreszcie na 30 tysięcy ludzi, wystarczałaby w zupełności na oczyszczenie linii Tiumenu z garnizonów rosyjskich, a mimo to — abstrahując od nieuniknionych walk straży przednich — o poważniejszej jakiejś operacyi nie słychać. Spróbujmy tę zagadkę wytłómaczyć. Nie ulega wątpliwości, że Japończycy chcieliby dostać Władywostok w swe ręce, choćby jako zastaw na wypadek poważnych rokowań pokojowych, ale jako praktyczni ludzie kalkulują sobie mniej więcej w następujący sposób: Oblężenie Władywostoku wymaga — analogicznie z historyą Portu Artura — mniej więcej rok czasu. Z chwilą zbliżenia się armii oblężniczej pod twierdzę, wie Liniewicz, że z tej strony jego połączeniom z Syberyą nic nie grozi i ma do wyboru: albo przejść do ofenzywy przeciw Oyamie, albo, pozostawiając *gros* swej armii dla obserwowania głównych sił japońskich, urządzić na odsiecz Władywostoku taką samą wyprawę, jaką w połowie czerwca z. r. wysłał był Kuropatkin na odsiecz Portu Artura, a zakończoną klęską pod Wafanku. Na takie wzięcie we dwa ognie, chociaż nie mają powodu wyniku się obawiać, nie chcą Japończycy się narażać i dlatego wolą zadawalać się na razie ścisłą blokadą Władywostoku od strony morza, pozostawić Rosyan nad Tiumenem w posiadaniu pustyni i stojąc w środku szachować główne siły Liniewicza.

Wobec spokoju względnego, panującego na głównym terenie wojennym od bitwy pod Mukdenem, nie można wątpić, że obydwie armie miały czas nietylko uzupełnić luki, powstałe wskutek olbrzymich strat w tej bitwie, ale i wzmocnić się. Pułkownik pruski Gaedke, który bawił jakiś czas na placu boju jako korespondent wojenny, podaje w „Berliner Tageblatt“, że Liniewicz rozporządza obecnie 450.000 bagnetów, 20.000 szabel i 2000 armat, nie licząc oddziałów pomocniczych: kolejowych, telegraficznych itd. Cyfry te świadczą o ogromnej pracy i skutecznem wyzyskaniu kolei syberyjskiej, a zawdzięczyć to należy ministrowi komunikacyi księciu Chiłkowowi. Jeżeli któryś z dygnitarzy rosyjskich w ciągu tej wojny położył jakieś zasługi, to jest nim bez wątpienia ks. Chiłkow. Człowiek ten niezmordowanie przejeżdżał z Petersburga do Syberyi, budował nowe stacye, kładł nowe szyny, pilnował porządku w transportach, jednem słowem, dał armii życie i możność walki.

Japończycy mają obecnie w Mandżuryi pełnych 20 dywizyj i tyleż brygad rezerwowych, co czyni taką samą siłę, jak rosyjska. Dokładnych cyfr wobec tajemniczości dyspozycyj japońskich dowiedzieć się nie można. Pewnem natomiast jest, że na razie przynajmniej przewaga liczebna jest po stronie rosyjskiej, dopóki Japonia nie zmobilizuje dalszych sił. Materyału ludzkiego jej nie brak.

Podczas gdy obie armie stoją naprzeciw siebie z bronią u nogi, wylądował Witte szczęśliwie na ziemi amerykańskiej i wydał zaraz pewnego rodzaju manifest do narodu. Chodzi Wittemu o skaptowanie umysłów wolnego narodu, który po wypadkach kiszyniewskich szczególnie utracił dużo z dawnych sympatyj rosyjskich. Na razie Witte nie wyjawił swych zamiarów co do pokoju, natomiast różne objawy w stolicy nie zachęcają do zbytniego optymizmu. Takie dopiski carskie na podaniu popów orenburskich, takie zamówione telegramy Liniewicza nie przemawiają zbytnio za pokojowemi chęciami Mikołaja. Przytem kwestya, jakie pełnomocnictwo Witte ma. Jeżeli jest on tylko „kuryerem carskim“, mającym wybadać pełnomocników japońskich, to natrafił na lepszych; Komura i Takahira nie dadzą się złapać Wittemu na plewę i w tej chwili zerwą układy, gdy się okaże, że Witte nie ma upoważnienia do przyjęcia warunków japońskich.

Za parę dni okaże się, czy „pokojowy car“ ma szczerą chęć zakończenia krwi rozlewu.

Stefan Okrzeja.

Organ warszawskiej organizacyi P. P. S. „Na Barykady“ w nrze 3 podaje następujący życiorys tow. Okrzei:

„Nie potrzebujemy tu wypisywać Stefanowi Okrzei zwykłego nekrologu. W chwili, gdy pismo nasze dojdzie do rąk czytelników — imię jego będzie jednem z najpopularniejszych w Polsce, w dziesiątkach tysięcy odezw, na niezliczonych zgromadzeniach ludowych, w rozmowach poufnych, powtarzać je będą robotnicy, jako imię jednego z najlepszych bojowników o sprawę ludu. To też ograniczymy się tutaj tylko prostem opowiedzeniem jego krótkiego a pięknego życia.

Urodził się Stefan Okrzeja d. 3 kwietnia 1886 r. w powiecie nowomińskim, gubernii warszawskiej. Po ukończeniu 2-klasowej szkoły miejskiej wstąpił on jako uczeń malarski do fabryki Labor na Pradze. Tutaj zetknął się rychło z falą ruchu socyalistycznego i odrazu przylgnął doń całem sercem. Niezwykle zdolny, trawiony głodem nauki, wchłaniał on ogromną ilość broszur i książek, kradnąc sobie i tak skąpe godziny snu. Marzył o dalszem kształceniu się, o uniwersytecie, a miał do tego prawo, bo rozwojem umysłowym przerastał o wiele przeciętny poziom studenta. Ale płonne marzenia! Dni całe spędzać musiał u warsztatu, pracując ciężko nietylko na siebie, ale i na podeszłych już w latach rodziców, obarczonych małoletnią dziatwą; a wieczory, a prawie cały czas wolny poświęcał pracy socyalistycznej. Tak silne było jego uczucie łączności z ludem, tak obca mu była wszelka myśl o egoistycznem zachowywaniu wiedzy dla siebie, że pełnemi garściami rzucał ziarna oświaty i świadomości w swoje otoczenie.

Opuściwszy fabrykę „Labor“, nie chcąc znosić grubiańskiego obchodzenia się z nim majstra, pozostawał Okrzeja przez parę miesięcy bez pracy, aż znalazł robotę jako ślusarz w fabryce „Wulkan“ również na Pradze.

Już poprzednio związany z P. P. S., zbliżył on się jeszcze bardziej do nas w początku 1904 r. i prowadził robotę agitacyjną w kilku fabrykach. Od tego czasu bierze on wybitny, przodowniczy udział we wszystkich wystąpieniach proletaryatu warszawskiego. Gdy na wiosnę, wobec nowych zadań walki, powstaje przy warszawskiej organizacyi P. P. S. „Koło bojowe“, Okrzeja znajduje się wśród pierwszych jego członków. Podczas manifestacyi 1 Maja i we wszystkich prawie większych manifestacyach r. 1904 Okrzeja nosił sztandar. Przy manifestacyi przed Pawiakiem został on aresztowany. Na Lesznie 29 października podczas manifestacyi, gdy wojsko napadło na tłum, pobito go okropnie; w miejsce posiekanego szablami palta, dała mu partya palto nowe „z kieszeniami do noszenia występnych proklamacyj“, jak mówi protokół policyjny i w tem palcie aresztowano go.

Na Grzybowie Okrzeja został zamknięty w kościele i tylko dzięki niezwykłej przytomności umysłu wydostał się stamtąd i uratował sztandar, który nosił.

W r. 1905, gdy P. P. S. wyłoniła dla walki ostrej „Wydział spiskowo-bojowy“, Okrzeja stał się jego członkiem i natychmiast podjął się zamachu na znienawidzonego Nolkena. Miał iść do jego kancelaryi i tam go zabić, ale ogłoszenie wzmocnionej ochrony i utrudnienie dostępu do kancelaryi oberpolicmajstra pokrzyżowało pierwotne plany. Trzeba było upolować Nolkena na ulicy.

. . . .

Gdy Okrzeję pojmano po rzuceniu bomby w cyrkule na Pradze, powiedział tylko: „Jestem rewolucyonistą, przyszedłem pomścić ofiary styczniowe“. Nazwisko jego wykryli szpicle.

. . . .

Przy swym zapalnym, rewolucyjnym temperamencie był Stefan charakteru cichego i łagodnego; miał talent niepospolity jednania i przywiązywania do siebie ludzi.

. . . .

Jeden z towarzyszów, charakteryzując zalety umysłu i charakteru Okrzei, mówił: „Gdy ludność robotnicza Warszawy wybierać będzie posłów do parlamentu — Okrzeja napewno będzie jednym z pierwszych posłów“.

Przepowiednia ta nie będzie mogła się ziścić. Ale w historyi socyalizmu polskiego, w dziejach walk o wyzwolenie klasy robotniczej posiada Stefan Okrzeja piękniejszą kartę, niż najpoważniejsze mandaty poselskie“.

Z CARATU.

Strejki w Warszawie.

O strejkach w składach aptecznych podaje prasa warszawska:

„Bezrobocie w firmach drogistów ogarnęło wszystkie sklepy i pracownicy nigdzie nie przyszli, z wyjątkiem firmy Tow. akc. zjednoczonych aptekarzy, dawniej „Spiess i Syn“. Tu jedynie świętuje magazyn. Trzy filie zaś funkcyonują.

Strejkujący nie sprzeciwiają się otwieraniu składów aptecznych, o ile obsługuje je sam właściciel przy pomocy najbliższej rodziny i dlatego wiele pomniejszych składów już dziś otwarto“.

Bezrobocie w zakładach fotograficznych zakończono.

W wielu większych zakładach kuśnierskich doszło do porozumienia. Dla otrzymujących pensye stałe podwyższono płace o 5 rubli na miesiąc przy skróceniu dnia pracy o pół godziny.

Onegdaj stanęły trzy wielkie firmy transportowe, jak: „Nadieżda“, „Wschodnie Towarzystwo transportowe“ i „Rosyjskie Towarzystwo“.

Z wyjątkiem wielkich fabryk metalowych, posiadających własne oddziały ekspedycyjne i własną służbę transportową, wszystkie inne firmy posługują się pomocą Towarzystw transportowych, posiadających swoje składy, tabor, załatwiające wszelkie czynności taryfowe, będące w związku z komunikacyą zamorską, wreszcie miejscowościami, obsługiwanemi przez żeglugę.

Strejk w sądzie wileńskim.

Czytamy w prasie warszawskiej: W Wilnie, w gmachu sądowym, wywieszono dwa ogłoszenia: jedno starszego prezesa Izby sądowej, drugie — prezesa sądu okręgowego, wzywające urzędników i wolontaryuszów kancelaryjnych, którzy samowolnie zaprzestali pracy, aby w d. 2 b. m. zgłosili się po pensye, należne im do dnia, w którym zastrejkowali. Zarazem zaproponowano im, aby odebrali swoje dowody, o ile nie chcą powrócić do pracy.

Sądy doraźne.

Czytamy w „Kuryerze kaliskim“:

„Dnia 29 z. m. około godz. 10 wieczór, we wsi Dobrzec Mały, w gminie Kalisz, za cmentarzem katolickim zebrał się tłum wzburzonych robotników w liczbie około 30 osób, celem zemszczenia się i pobicia znanego złodzieja i nożowca, Stanisława Dziedziczaka. Po chwili Dziedziczak ze swoimi towarzyszami: Borysowem, braćmi Ropotackimi i Sulkowskim, karanymi już za kradzieże, podszedł do robotników. Wynikła bójka, podczas której stolarz Józef Denel, trzema wystrzałami z rewolweru zranił Dziedziczaka w plecy, poczem Borysow i Sulkowski odprowadzili Dziedziczaka do szpitala św. Trójcy, gdzie go opatrzono. Nie chcąc jednak pozostawić go w szpitalu, Ropotacki i Sulkowski postanowili odprowadzić Dziedziczaka do domu.

Nie dochodząc domu Maciaka, ponownie spotkał Dziedziczaka tenże sam tłum i z okrzykiem: „Jeszcze żyjesz!“ zaczął go ścigać, rzucając kamieniami. Wtedy Dziedziczak, Ropotacki i Sulkowski wpadli do domu Maciaka i ukryli się w mieszkaniu żydówki Ryfki Bernbaumowej. Rozwścieczony tłum nie pozostawił Dziedziczaka i tam w spokoju. Część z okrzykiem: „Trzymaj złodzieja!“ rzuciła się do mieszkania Bernbaumowej, część zaś od ulicy wybijała kamieniami szyby. Na alarm wybiegli z koszar żołnierze 5-go szwadronu 15-go aleksandryjskiego pułku dragonów i zaczęli tłum rozpędzać, przyczem kilkanaście osób zaczęło uciekać do domu Hempla, żołnierze zaś, chcąc zatrzymać uczestników nieporządków, zbliżyli się do tego domu. Wówczas wybiegł z mieszkania z dubeltówką w ręku syn właściciela domu, buchalter firmy Kunig, Gustaw Hempel i wystrzelił, raniąc żołnierza Jana Wojtaszewskiego. Podejrzani o zadanie ran Dziedziczakowi, Józef i Kazimierz Denelowie, zostali zatrzymani, przyczem pierwszy z nich przyznał się do spełnionego przestępstwa, Gustaw Hempel zaś, który na razie zbiegł, niebawem dobrowolnie stawił się u naczelnika powiatu, gdzie oświadczył, że nie miał zamiaru strzelać do żołnierza, strzelał zaś, nie zdając sobie sprawy, co robi, gdyż był w stanie nietrzeźwym. Ranni, Dziedziczak i Jan Wojtaszewski, znajdują się na kuracyi, pierwszy w szpitalu św. Trójcy, drugi w szpitalu wojskowym. Według orzeczenia lekarzy, stan ich zdrowia budzi obawy“.

Ostatnie wydawnictwa P. P. S.

Górnik Nr. 13. Lipiec. Dąbrowa. Treść: Po powszechnym strejku politycznym. Przebieg powszechnego strejku politycznego w Zagłębiu. Na czem polega siła ludu pracującego? Z ruchu robotniczego w Zagłębiu Dąbrowskiem. Z ruchu robotniczego. Korespondencya. Kronika. Kronika bieżąca. Wiersz p. t. „Szkice z wojny“. Odezwy miejscowe. Pod pręgierz! Ostrzeżenia. Pokwitowania za maj i czerwiec.

Odezwy:

Białostockiego Komitetu Robotniczego, omawia antysemicką agitacyę grupy byłych socyalistów-rewolucyonistów w Wasilkowie, prowadzoną pod osłoną policyi i wojska i przestrzega robotników przed robotą przeróżnych osób nic wspólnego nie mających ani z partyą naszą ani z socyalistami wogóle. 500 egzempl. Lipiec.

Białostockiego Komitetu Robotniczego oświadczenie, że Białostocki Komitet Robotniczy P. P. S. nigdy i do nikogo nie pisze listów z pogróżkami, nigdy i od nikogo nie wyłudza pieniędzy siłą, oraz ostrzeżenie przed jednostkami „z pod ciemnej gwiazdy“, które organizując się w grupy, podszywają się pod płaszczyk naszej organizacyi“, Lipiec 2.000 egzempl.

Centralnego Kom. Robotniczego do żołnierzy zapasowych, wzywając ich do powrotu do domu i tłumnego opuszczania wojska: „Wracajcie na żniwa! Precz z rządem carskim! ze służbą wojskową! z wojną i mordem bezbronnych! Wracajmy do domu! Niech żyje rewolucya!“ Lipiec 6.000 egzemp.

Centralnego Kom. Robotniczego w sprawie komisyi Bułygina i spodziewanego na 19 lipca ogłoszenia „Rady doradczej“. Odezwa ostrzega proletaryat przed tą nędzną i nikczemną komedyą oszukańczego i krwiożerczego rządu.“ Tylko na gruzach caratu wzniesiemy gmach swej wolności“. „Rosya ludowa, Rosya rewolucyjna nie uspokoi się, póki w Petersburgu nie będzie zwołana konstytuanta, t. j. Zgromadzenie wybrane przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie, w celu urządzenia stosunków połitycznych w Rosyi“.

„Lud roboczy w kraju naszym nie uspokoi się, póki w Warszawie nie stanie własna nasza konstytuanta, wybrana przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie, która nada krajowi naszemu ustrój demokratyczny i zapewni **nam zupełną samodzielność polityczną**“.

„Na ulicę, towarzysze i towarzyszki!“

„Z całych sił, wszelkimi sposobami przeciwdziałajmy nikczemnym zamysłom carskim! Precz z caratem i najazdem! Niech żyje konstytuanta! Niech żyje socyalizm!“ Lipiec. 20.000 egzemp.

Centralnego Kom. Robotniczego dosłownie ta sama z żądaniem konstytuanty w Wilnie. Lipiec. 18.000 egz.

Częstochowskiego Komitetu Rob. o usiłowaniach rządowych, skierowanych do wywołania pogromów żydowskich u nas w kraju. „Nie przedłużajcie dni caratu! Nie pozwalajcie rozpuszczać pogłosek o pogromach! Tępcie nielitościwie tych, co je rozpuszczają, naganiając do pogromu! Sprzymierzcie się w tym celu wszyscy, chrześcijanie i żydzi!“... „Niech żyje międzynarodowa, międzywyznaniowa solidarność robotnicza!“ Lipiec. 3000 egz.

Kieleckiego Komitetu Robotniczego o wypadkach łódzkich i konieczności walki intenzywnej z rządem. W żargonie. (Hektografowana.) Lipiec.

Lubelskiego Komitetu Robotniczego pamięci Stefana Okrzei. Lipiec. (Hektografowana).

Lubelskiego Komitetu Robotniczego do robotników wszystkich fabryk metalowych w Lublinie, wzywająca do powszechnego strejku metalowców o polepszenie warunków, oraz formułująca żądania strejkowe. Lublin. Lipiec. (Hektografowana).

Łódzkiego Komitetu Robotniczego wzywająca do obrony przed zakusami fabrykantów wywalczonych przez robotników ustępstw i domagająca się: 1) usunięcia wojska z fabryk, 2) usunięcia wyrzuconych w czasie strejku majstrów, 3) zwrócenia aresztowanych towarzyszów i przyjęcia napowrót wydalonych, 4) dotrzymania warunków ostatniej umowy. 26 lipca (Hektografowana).

Łódzkiego komitetu robotniczego omawia stanowisko, jakie obecnie zajmują w Królestwie Polskiem „narodowa demokracya“ i kler. Nawiązując do wypadków czerwcowych, odezwa mówi: „Jeszcze raz dowiedliśmy przed całym światem, że jedno z największych miast naszych, że polski Manchester, który do niedawna jeszcze uchodził za siedlisko zacofanych i konserwatywnych żywiołów, że Łódź nasza cała jest objęta płomieniem wolnościowych dążeń“.

...„Krew nasza dała początek nowej fali niezadowolenia i buntu, która przejawiła się w wielu miastach Polski, Litwy i rdzennej Rosyi; to też wkrótce może ujrzymy jeszcze nowe, bohaterskie wystąpienia proletaryatu w rozmaitych punktach państwa carów. A jeżeli w ten sposób krew braci naszych, zamęczonych przez wrogów podczas historycznych odtąd dni czerwcowych, staje się jedną z tych iskier, z których rozpali się wielki płomień oswobodzicielki wszystkich uciśnionych — rewolucyi, to zaiste proletaryat nasz narażał życie nie na próżno — to zaiste, powiadamy wam, towarzysze, całopalny dym ofiar naszych nie rozszedł się po nizinach szarej, jałowej ziemi, lecz wzbił się hen! wysoko w błękity, pod samo niebo naszej złotej, promiennej wolności“.

...„Nad polem walki zawsze unoszą się całe zastępy drapieżnych sępów. Gdzie najwięcej poległo bohaterów, tam dla ptaków karmiących się padliną, najobficiej zastawiona uczta. Nie oszczędzili krwiożerczy drapieżcy i świeżych mogił naszych poległych towarzyszów. Czy nie słyszycie złowieszczego krakania? Czy nie widzicie drapieżnie wyciągniętych szponów? Czyż nie dostrzegacie, jak banda, która przybrała szumnie brzmiącą nazwę „narodowych demokratów“, gotuje się do uczty na grobach? Jakiem prawem ta szlachecka i burżuazyjna klika zwraca się ze słowem karcącem i moralizatorskiem, jak gdyby ojciec do syna, do całych mas ludowych, do wynędzniałych rzesz robotniczych, do tych samych rzesz, z których ciż sami narodowi demokraci, jak wampir, wysysają krew serdeczną; do tych samych rzesz, co wytwarzają nadwartość, za którą panowie z narodowej demokracyi żyją w dostatku i dobrobycie, w cieple i obfitości, wraz z całem swojem pasożytniem plemieniem“.

Odezwa odpiera dowodzeniem idyotyczny konik, na którym hasa atramentowa husarya narodowo-demokratyczna, jakoby strejki zabijały przemysł i gubiły kraj, i zwraca się do robotników narodowo-demokratycznych w te słowa: „gromkim głosem wołamy do was nieszczęśni towarzysze, którzy sojuszem z narodową demokracyą sami skuwacie swe wychudłe od głodu ręce w żelazne kajdany niewoli u rządu i kapitalistów — gromkim głosem wołamy do was o opamiętanie“.

Poświęcając ustęp klerowi, który zbyt często postępuje „jako ów pastuch, który wpierw owce oporządza, a potem inni je strzygą“, odezwa kończy się słowami: „Precz z wyzyskiwaczami, mieniącymi się przyjaciółmi proletaryatu — precz z narodową demokracyą! Precz z księżmi, co za pensye od rządu i datki od kapitalistów, ogłupiają lud i prowadzą go na błędne drogi! Precz z krwawym carem i jego zgrają katowską! Niech żyje socyalizm!“ Lipiec, w 10.000 egzemplarzy.

Komitetu pracowników aptekarskich — wzywająca do solidarnej walki o lepsze warunki pracy i o utrzymanie zdobyczy, uzyskanych przez strejk lutowy. 1 lipiec. 300 egzemplarzy.

Komitetu strejkowego. Do robotników zakładów Tow. akc. „Lilpop, Rau i Löwenstein“. Sformułowanie żądań. — 28 lipca. Druk. Warsz. Kom. Robot.

Komitetu strejkowego. Do robotników Tow. akcyj. „K. Rudzki i S-ka“. Żądania strejkowe. — 150 egz. Hektografowana.

Biuletyn Nr 6. Kresowej Organizacyi P. P. S. — 29 lipca, hektografowany, 200 egzepl., str. 8. — Zawiera: Z powodu ostatnich wypadków w Łodzi i Odezwę do oficerów.

Przegląd polityczny.

Wybory gminne w Holandyi. Wybory ściślejsze do rad gminnych w Holandyi zostały już ukończone, a socyaliści tamtejsi mogą na ich wyniki spojrzeć z zadowoleniem. Na ogół partya socyalistyczna postawiła 56 kandydatów w 28 miejscowościach, gdzie walczyć musiała przeciw koalicyi wszystkich stronnictw mieszczańskich, przerażonych postępami, jakie w czasach ostatnich uczynili w Holandyi socyaliści. Gdzieniegdzie tylko, z przyczyn czysto miejscowych, lub dla przeciwdziałania klerykalnej polityce szkolnej, głosowalli ze socyalistami liberali. Zauważyć należy, że tam nawet, gdzie kandydaci socyalno-demokratyczni ponieśli klęskę, przeciwnicy ich zwyciężali niewielką ilością głosów; można się zatem spodziewać, że przy przyszłych wyborach ci ostatni będą musieli ustąpić przed socyalistami, którzy walczą w dodatku w warunkach wyjątkowo niepomyślnych, gdyż ordynacya wyborcza do rad gminnych gorsza jest jeszcze dla robotników, aniżeli do Izby posłów.

Wynik ogólny wyborów do rad gminnych przedstawia się dla socyalistów tak, że w 6-ciu miejscowościach 9 ustępujących radców wybranych zostało na nowo, w 15-tu miejscowościach 19 kandydatów przeszło po raz pierwszy, w 2 zaś miejscowościach tylko 2 socyalistów poniosło klęskę.

Niedawno przeszły do szeregów socyalnej demokracyi pastor tow. dr Van den Brink w Bredzie — na zupełnie zatem katolickiem „ciemnem południu“ Holandyi — o mało co nie przeszedł przy wyborach ściślejszych. Liberali przy głosowaniu powtórnem wstrzymali się, tak, że tow. Brink na oddanych 901 głosów otrzymał 441, wyłącznie socyalistycznych, podczas gdy przeciwnik jego — katolik — odniósł zwycięstwo 484 głosami, co znaczy przewyżką tylko 73 głosów.

Przegląd społeczny.

Rozwiązane zgromadzenie robotników malarskich. Z Przemyśla piszą nam: Dnia 31 lipca 1905 zwołali towarzysze malarscy publiczne zgromadzenie do sali ratuszowej celem omówienia ważnych spraw zawodowych. Na zgromadzenie przybyło około 300 ludzi. Przewodniczył tow. Kass. Referował tow. Antoni Wityk. Mówca w dłuższym wywodzie przedstawił niedolę robotników malarskich w obecnym sezonie. Liczba robotników malarskich, pozostających bez pracy coraz bardziej wzrasta, a główną tego przyczyną jest notoryczny fakt, że władze wojskowe do robót malarskich w budowlach wojskowych używają żołnierzy. Toż samo magistrat przemyski posługuje się nieukwalifikowanymi robotnikami malarskimi, którzy tym sposobem wywołują zgubną dla zorganizowanych malarzy konkurencyę.

Przemawiali następnie tow. M. Probstein, Głuszko, Wach i inni. Wszyscy mówcy przemawiali w tonie rozgoryczonym, a silne wrażenie wywarła dłuższa mowa tow. Wacha.

Już podczas przemówień poprzednich mówców, którzy potrącali o zaszłe w tym tygodniu gwałty policyjne, komisarz rządowy Piątkiewicz okazywał jakieś niezwykłe dla zgromadzonych przykro się objawiające zdenerwowanie. Punkt kulminacyjny jednak osiągnęła nerwowość p. komisarza podczas przemówienia tow. dra Liebermana. Komisarz ustawicznie się kręcił na swojem siedzeniu, podnosił się i przerywał mówcy. A gdy tow. dr Lieberman wskazał na nadzwyczajne rozgoryczenie robotników malarskich, którym żołnierze chleb odbierają i gdy mówca wezwał władzę przemysłową, aby ujęła się za nieszczęśliwymi robotnikami, bo inaczej rozgoryczenie ludności przybrać może niepożądane dla „pewnych sfer“ rozmiary, wówczas komisarz w gwałtowny sposób począł się domagać od przewodniczącego, aby odebrał głos mówcy i nie czekając na zarządzenie przewodniczącego natychmiast rozwiązał zgromadzenie. Powstało między zgromadzonymi niesłychane wzburzenie, a oburzenie potęgowało się tembardziej, że komisarz w bardzo nietaktowny sposób groził stojącym w jego bliskości robotnikom, że sobie z nimi inaczej poradzi, że w sądzie rozprawi się z tow. drem Liebermanem itd.

W zgromadzeniu udział brali także i majstrowie i ludzie, stojący poza naszą partyą. Ci również byli oburzeni na komisarza rządowego z powodu jego nietaktu i zupełnie bezprawnego rozwiązania zgromadzenia.

Zaznaczyć należy, że od ośmiu lat nie rozwiązano u nas żadnego zgromadzenia, że więc starosta Lanikiewicz widocznie z biegiem lat przyzwyczaił się do poszanowania wolności zgromadzeń robotniczych. Obecnie widocznie rozpoczyna się nowa faza w stosunku Lanikiewicza do naszej partyi. Rozpoczyna się dawna praktyka wysyłania na zgromadzenia robotnicze komisarzy ograniczonych i nietaktownych, którym się wydaje, że z uświadomionym proletaryatem można jeszcze postępować, jak z chłopami przy wyborach. Sądzimy, że postępowanie takich Piątkiewiczów wyświadcza tylko niedźwiedzią przysługę rządowi, bo wytwarza zupełnie niepotrzebnie wzburzenie i rozgoryczenie. Jeśli jednak Lanikiewicz chce wojny z robotnikami przemyskimi, to będzie ją miał, lecz doświadczenia z przeszłości pouczyć go powinny, że z nami nie tak łatwa sprawa. Brutalny czyn Piątkiewicza w każdym razie napiętnowany zostanie w parlamencie.

Zarząd stow. stolarzy „Zgoda“ zawiadamia wszystkie filie i stacye płatnicze „Zgody“, że w myśl uchwał walnego zgromadzenia przystąpiła „Zgoda“ do centralnego związku stolarzy z dniem 1 lipca. Wobec tego powinny wszystkie stacye i filie zgłaszać się wprost do centrali, tem bardziej, że wiele z nich nie nadesłało mimo kilkakrotnych wezwań wykazów miesięcznych i legitymacyj w oznaczonym terminie do zarządu głównego we Lwowie. Adres centrali brzmi: Holzarbeiterverband, Wien VI, Gumpendorferstrasse 62. *Roman Dryszko*, przewodniczący organizacyi lwowskiej.

Zgromadzenie tutkarek i prasowaczek we Lwowie. We wtorek dnia 1 b. m. odbyło się zgromadzenie tutkarek i prasowaczek, na którem przybyły z Wiednia tow. Berner omawiał korzyści, wynikające z należenia do organizacyi centralnej. Licznie zebrane robotnice oklaskiwały żywo wywody referenta. Towarzyszki prasowaczki czuły się dotknięte tem, że je nazwano praczkami, widać, że wiele jeszcze trzeba pracy, nim zrozumiemy, że wszyscy robotnicy jednakowo są wyzyskiwani i łączyć się muszą razem dla walki z wyzyskiem.

Adresy centralnych związków w Austryi. Ponieważ wobec rozwijającego się coraz bardziej ruchu zawodowego w Galicyi towarzysze nasi muszą często komunikować się z centralnymi związkami zawodowymi, podajemy niniejszem ich adresy:

Związek piekarzy, Wiedeń VII. Kandlgasse 12.

Związek robotników budowlanych, Wiedeń VII. Seidengasse 17.

Unia górników, Turn obok Cieplic, Kulmerstr. 378.

Stow. browarników i bednarzy, Wiedeń VI. Gumpendorferstrasse 62.

Związek introligatorów, Wiedeń V. Rüdigergasse 5.

Związek drukarzy, Wiedeń VII. Zieglergasse 25.

Związek tokarzy, Wiedeń VI. Königseggasse 10.

Związek kolejarzy, Wiedeń V. Zentagasse 5.

Związek metalowców, Wiedeń V. Kohlgasse 27.

Stow. fryzyerów, Wiedeń VI. Königseggasse 10.

Związek handlowców, Wiedeń I. Wipplingerstr. 35.

Związek rękawiczników, Praga, Karpfengasse 56.

Związek stolarzy, Wiedeń VI. Gumpendorferstr. 62.

Związek kapeluszników, Wiedeń VIII. Lerchengasse 13.

Związek malarzy i lakierników, Wiedeń VII. Seidengasse 12.

Związek rob. papieru, chem. gumy i zapałek, Wiedeń VI. Gumpendorferstr. 62.

Związek krawców, Wiedeń VI. Königseggasse 10.

Związek szewców, Wiedeń, tamże.

Związek kamieniarzy, Wiedeń VI. Schmalzhofgasse 17.

Stow. robotników tytoniowych, Wiedeń XVI. Thaliastrasse 77.

Unia tkaczy, Wiedeń VI. Kasernengasse 18.

Unia ceglarzy, Inzersdorf pod Wiedniem, Triesterstrasse 49.

pułkownika Pistohlkorsa. Wiadomo jednak, że to unieważnienie cofnięto następnie, gdy się car po zamordowaniu w. ks. Sergiusza z jego najmłodszym bratem pojednał.

Klerykalne ogłupianie ludu. Wychodząca w Gracu „Arbeiter-Wille“ donosi: Dewotki z Wies, Marza i Julianna Schober, spotkały onegdaj wdowę Johannę Hofer, którą posądzały o to, iż „zaczacowała“ ich krowę. Z okrzykiem: „ubijmy czarownicę!“ rzuciły się na Hoferową i pobiły ją w okrutny sposób. Sprawa ta, która jest smutnem następstwem klerykalnego ogłupiania ludu, znajdzie epilog przed kratkami sądowemi.

Co kraj, to obyczaj. Znany z procesu o zamordowanie burmistrza Palerma b. poseł włoski Palizzolo, wybrany został członkiem rady prowincyonalnej w Sycylii. Fakt, że stał przed sądem pod zarzutem morderstwa, a świadkowie przyznali mu „moralne“ kwalifikacye do popełnienia takiego czynu, nie zaszkodził mu w oczach wyborców. W kraju, gdzie były minister stojący pod zarzutem kradzieży pieniędzy publicznych mógł zostać jednogłośnie wybrany posłem — mowa o b. ministrze oświaty Nasim — może i taki Palizzolo odegrać jeszcze wielką rolę polityczną.

Bezrobotni w Anglii. W poniedziałek ubiegły ulice Manchesteru były widownią gwałtownej, a zatem rzadkiej w Anglii, manifestacyi. Kilka tysięcy mianowicie bezrobotnych, których liczba wzrasta w angielskich ośrodkach przemysłowych niepomiernie, demonstrowało na korzyść „prawa o bezrobociu“, którego rozpatrzenie w Izbie gmin rząd Balfoura odwleka z dnia na dzień. Podczas manifestacyi tej doszło do nieczęsto widywanego w Anglii starcia z policyantami, w którem z obu stron wiele osób odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia. Zajście to wywołało w kraju całym ogromne wzburzenie; na wzór szewców z Northampton, bezrobotni z Manchesteru, Liverpoolu, Leicesteru i innych miast przemysłowych chcą urządzić pochód demonstracyjny do Londynu. Z drugiej strony spodziewać się można strejku powszechnego robotników tkackich w Lancashire. Tow. Keir Hardie wniósł z tego powodu interpelacyę w Izbie gmin, w której zapytywał prezesa gabinetu Balfoura, co rząd myśli uczynić, aby zapobiedz szerzeniu się bezrobocia i stwierdzał zarazem, że Balfour jest najlepszym agitatorem socyalistycznym. Prezes gabinetu nie dał i tym razem żadnej jasnej i stanowczej odpowiedzi.

Zemsta za Sedan. Przed sądem policyjnym w Paryżu rozpatrywano onegdaj oryginalną sprawę karną. Niejaka Adrienne Belo, znana kobietka z półświatka paryskiego, oskarżoną była o to, iż w separatce pewnej kawiarni Niemcowi, nazwiskiem Paweł von Busch, skradła 1420 marek. Obwiniona przyznała się do winy i podała, że już od piętnastego roku swego życia zajmowała się tym procederem i że do chwili obecnej okradła 67 Niemców na 160.000 franków. Kierowała nią nienawiść do Niemców. Opowiadała, że armia niemiecka, wkraczając w r. 1871 do Paryża, zamordowała jej ojca i spaliła jego dom. Będąc jeszcze dzieckiem, postanowiła zemścić się za to, a ponieważ nie miała innych po temu środków, obrała karyerę damy z półświatka, aby w ten sposób módz wejść w stosunki z Niemcami. Czynu jej osądzać nie należy jako pospolite złodziejstwo, lecz jako objaw patryotyzmu. Trybunał nie uwzględnił jednak tego argumentu i skazał ją na miesiąc więzienia.

Klerykalne szpiegostwo w armii francuskiej. Reakcyjne stronnictwa we Francyi wszczęły przed rokiem komedyę oburzenia z powodu wykrycia poufnej służby informacyjnej, jaką urządzili wolnomularze w armii, celem wyplenienia w niej chwastów klerykalizmu i rojalizmu. Sprawę tę wydęto do kolosalnych rozmiarów politycznej afery, o którą potknął się gabinet Combesa i runął.

Obecnie wyszło na jaw, że czarne sutanny uprawiają bezczelną propagandę klerykalną w armii, że sklerykalizowani oficerowie są szpiegami w rękach klechów i szpiclują swoich kolegów wolnomyślnych. Istnieje mianowicie w armii francuskiej „legia św. Maurycego“, do której mogą należeć tylko oficerowie, którzy są członkami „Trzeciego zakonu“. Zadaniem ich jest „czuwać“ nad przekonaniami korpusu oficerskiego i żołnierzy. Członkom „Legii“ przedkłada się kwestyonaryusze, zawierające następujące pytania: „Moralny nastrój kompanii? Ilu protestantów i innych sekciarzy? Ilu wolnomularzy? Ilu innych notorycznych niedowiarków? Czy się święci niedzielę? Zachowanie się wobec wielkanocnych obowiązków, oznaczenie tych, którzy przyjmują sakramenta? Czy prenumeruje się złe pisma i kto? Nazwiska oficerów, którzy są zwolennikami obecnego rządu?“

Szpiclowska ta organizacya klerykalna istnieje w armii dłużej, niż wolnomularska służba wywiadowcza. Jest jednak gruba różnica między jedną a drugą. Wolnomularze mieli na oku dobro i ratunek rzeczypospolitej, podczas gdy kler dąży wszelkiemi siłami do zdezorganizowania republiki, przywrócenia rządów królewskich i wydania Francyi na łup kościoła-polipa.

Proces o nadużycia paszportowe rozpoczął się w Londynie przeciw dwóm towarzyszom angielskim, oskarżonym o udzielenie paszportów swych rewolucyonistom rosyjskim, udającym się do caratu. Proces toczy się na razie wokoło zagadnień prawnych.

Nowe ulice w Krakowie oddane będą wkrótce do publicznego użytku: mianowicie jedna, która łączyć będzie ulicę Ambrożego Grabowskiego z ulicą Piotra Michałowskiego i poprowadzoną zostanie równolegle pomiędzy ulicą Stachowskiego i Karmelicką; druga ulica zaś łącząca ulicę Karmelicką z ulicą Sobieskiego, która poprowadzoną zostanie równolegle pomiędzy ulicami Siemiradzkiego i Batorego.

Pedagogia w chajderach. Na stacyę pogotowia ratunkowego w Krakowie zgłosił się uczeń jednego z tutejszych chajderów, którego nauczyciel Roth pobił po twarzy tak silnie, że chłopiec odniósł liczne obrażenia.

Para oszustów. Policya aresztowała w Krakowie Lejbę Hackera i żonę jego Salę, rodem z Husiatyna. Udając dezerterów rosyjskich, uwijali się oni od dłuższego czasu po Galicyi i wyłudzali pieniądze od gmin izraelickich i osób prywatnych. Oszuści kwoty pobrane notowali do specyalnej książki, która wykazuje 172 koron. Nadto Sali Hackerowa, korzystając z łatwowierności ludzkiej, wyłudzała datki wrzekomo na pewną rodzinę, zubożałą przez pożar. Przy aresztowanym znaleziono kilkadziesiąt koron gotówki i dwa złote pierścionki z opalem i turkusem.

Sprawa karna hr. Michałowskiego, osławionego starosty z Jasła, oskarżonego przez dra Oberlaendera o obrazę czci, przydzieloną została sądowi w Rzeszowie.

Kto burzy rodzinę? Z Przeworska donoszą nam: Robotnik Kazimierz Kukulski zgłosił się swego czasu do służby wojskowej, jako ochotnik. Gdy jednak komisya wojskowa uznała go za niezdolnego, powrócił do domu. Nawiązał stosunki miłosne z ubogą dziewczyną, która też wkrótce została matką. Żyli razem w spokojnem pożyciu małżeńskiem, rodzinnem. Ponieważ jednak nie zawarli ślubu kościelnego, księża przeworsy usiłowali go zmusić do opuszczenia dziewczyny i porzucenia jej z dzieckiem na pastwę losu. Na uwagę Kukulskiego, że zaprzysiągł jej wierność, odpowiedział ksiądz, że taka przysięga nieważna. Na to odparł księdzu robotnik, że przysięga w kościele, czy poza kościołem, ma równą wartość.

Jakiś czas księża nie chcieli dać ślubu Kukulskiemu, w końcu zgodzili się i proboszcz wziął nawet 4 K na zapowiedzi. Później jednak zażądał proboszcz od robotnika 60 K, oświadczając, że tylko wtedy wystara mu się o pozwolenie na ślub. Gdy Kukulski nie chciał zapłacić tak wygórowanej kwoty, odmówił mu proboszcz hr. Komorowski ślubu i nie zwrócił nawet 4 K pobranych na zapowiedzi.

Odtąd zaczęło się prześladowanie „nieślubnej“ rodziny. Wezwano Kukulskiego do starostwa i kazano mu opuścić żonę, z którą nie opłacił haraczu kościelnego. Przy chrzcie dziecka czyniono mu przykre trudności. Sypały się szykany zewsząd i położyła im kres dopiero rozumna interwencya naczelnika sądu w Przeworsku, który pouczył oboje, iż wolno im żyć swobodnie bez ślubu, iż nikt nie ma prawa im za to ubliżać, ani zakłócać im spokoju rodzinnego.

Niedługo jednak trwał ten spokój. Nagle, całkiem niespodzianie, wzięto Kukulskiego do wojska. Zaskoczony położeniem bez wyjśbia, Kukulski zdezerterował do Ameryki w nadziei, iż zwolniony nareszcie z pęt dotychczasowych, wywalczy za morzem byt ludzki dla siebie i swej rodziny.

Pożary w Galicyi. W Nastasowie, powiatu tarnopolskiego spłonęło w tych dniach 36 domów mieszkalnych i 57 budynków gospodarczych. Szkoda, zrządzona pożarem, wynosi przeszło 35.000 koron. W Serwerach, powiatu zborowskiego, padło onegdaj ofiarą płomieni 12 zagród włościańskich, łącznej wartości około 18.600 koron.

Franciszka Klein zasądzona 29 kwietnia br. przez sąd wiedeński na karę śmierci, dotychczas nie wie, co się z nią stanie: czy ją powieszą, czy też ułaskawią. Kodeks karny przepisuje, że kara śmierci nie śmie być zaostrzoną, ale jak nazwać takie trzymanie w niepewności kobiety przez 3 miesiące? Powtarza się w Wiedniu historya z Gregorskim i Sobolem w Krakowie.

Zagadkowe zniknięcie. Pisma rosyjskie donoszą z Libawy, że w arsenale tamtejszym okazał się brak paru tysięcy karabinów i 50.000 ładunków. Jest to albo nowe, a zwykłe w Rosyi złodziejstwo, albo też stoi w związku z niedawnemi zaburzeniami w Libawie i buntem w wojsku, którego rewolucyjnie usposobiona część mogła broń tę zabrać dla uzbrojenia ludu.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.**

Niedziela po raz trzeci: „Apajune, duch wodny“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Poniedziałek po raz trzeci: „Sztygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera.

Wtorek po raz pierwszy: „Wesoła dwójka“. operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

Środa na benefis Andrzeja Lelewicza: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera.

Czwartek po raz czwarty: „Apajune, duch wodny“, operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Piątek po raz pierwszy: „Małżeństwo na żart“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Sobota po raz pierwszy: „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

— **Repertuar teatru powszechnego popularnego w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.**

Niedziela o godz. 3 po południu: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach K. Krumłowskiego.

Niedziela o godz. 8 wieczorem: „Życie krakowskie“, sztuka w 6 obrazach ze śpiewami i tańcami Z. Orwicza.

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Piwarskiego i Sp., róg rynku A-B i ul. św. Jana, bez osobnej dopłaty.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **sierpień.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej. — Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095). — Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	z odsyłką	bez odsyłki
miesięcznie	2 K	1 K 60 h

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Z CARATU.

Zamach na oberpolicmajsrta.

Z Homla donoszą: Na tutejszego policmajstra wykonano znów zamach dynamitowy. Dwaj elegancko ubrani mężczyźni rzucili z dorożki pod jego powóz bombę, która jednakże nie wybuchła. Sprawcy zamachu wyskoczyli następnie z dorożki i uciekli, jakkolwiek towarzyszący policmajstrowi oficerowie strzelili za nimi z rewolwerów. Aresztowany dorożkarz oświadczył, że ludzi tych nie zna.

Tajny dokument.

„Nowa Reforma“ ogłasza w korespondencyi z Kowna tajny dokument, wydany przez kowieńską władzę forteczną, a świadczący wymownie, jak bardzo lęka się rząd nurtującej wśród żołnierzy propagandy rewolucyjnej.

Tajny dokument brzmi:

„Rozkaz do 1 go kowieńskiego pułku piechoty fortecznej. Komendant pułku rozkazał: Aby dowódcy plutonów poinformowali szeregowców, że ci, wchodząc w skład patroli, nie mają prawa chodzić z osobami cywilnemi, rozmawiać z niemi i, zwłaszcza dawać im do rąk swego karabinu lub pokazywać im, jak się należy obchodzić z karabinem.

Winni tego będą karani sądownie, a najbliższa władza takich szeregowców zostanie pociągnięta do odpowiedzialności. — Adjutant pułku kapitan sztabowy *Romodin.*

Strejki.

Rostów (nad Donem). (Warsz. ag.). Bezrobocie w tutejszych fabrykach, warsztatach i drukarniach, trwające od dwóch tygodni, zostało ostatecznie ukończone.

Ryga, (Warsz. ag.). Na kolei rygsko-orłowskiej, zaprzestał pracy personal ekspedycyjny. Wskutek tego zaniechano przyjmowanie przesyłek na tę linię.

Język polski na kolejach.

Warszawa, 5 sierpnia. (Warsz. ag.). Pomiędzy pracownikami kolei warszawsko-wiedeńskiej zapanowało nowe wzburzenie. Dyrekror Kronenberg zawezwał w piątek delegatów urzędników i funkcyonaryuszów i w ostrych słowach potępił agitacyę przeciwko rozporządzeniom dyrektora, zalecał rozwagę i wpłynięcie na innych w celu zaprzestania bojkotu języka rosyjskiego.

Urzędnicy mimo „wyjaśnień“ Kronnenberga postanowili na odbytem wczoraj (piątek) wieczór posiedzeniu nie czynić żadnych ustępstw.

Sprawę unarodowienia kolei prowadzi rada zarządzająca przez swojego agenta w Petersburgu.

Sąd doraźny.

Warszawa, 5 sierpnia. (Warsz. ag.). W nocy z piątku na sobotę na Czystem napadnięto znanego rabusia-nożownika, Jachiewicza, zwanego „cudzą krzywdą“. Jachiewicza znaleziono nad ranem nieprzytomnego, z raną od kuli w twarzy i licznemi ranami na piersiach. Zemsty dokonano w chwili, gdy Jachiewicz urządzał zasadzkę na nową ofiarę.

Milionowe sprzeniewierzenie.

Petersburg, (Warsz. ag.). Wedle krążących tu pogłosek, które nawet znalazły echo na łamach „Piet. Gaz.“, w tutejszym zarządzie akcyzy odkryto milionowe sprzeniewierzenie. W najbliższych dniach odbyć się mają rewizye.

Prośba senatu finlandzkiego.

Helsingfors, 6 sierpnia. Senat finlandzki wystosował do cara prośbę, w której podniósł, że projektowane przez rząd odebranie politycznych zbrodni z pod kompetencyi sądów miejscowych i przekazanie ich rosyjskim sądom wojennym sprzeciwia się ustawom zasadniczym Finlandyi, gdzie od r. 1825 nie wydawano wyroków kary śmierci, stosowanych przez sądy wojenne. Gdy wczoraj dowiedziano się, że car prośbę odrzucił, zebrali się zastępcy partyj robotniczych i uchwalili po szeregu gwałtownych mów zaprotestowano przeciw tym zarządzeniom, by wskazano na zgubne tego następstwa i postanowiono w najbliższym czasie urządzić wielką demonstracyę.

Wojna rosyjsko-japońska.

Przed rokowaniami pokojowemi.

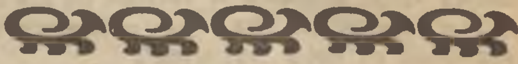
Londyn, 5 sierpnia. „Daily Telegraph“ donosi z Nowego Jorku: Witte wręczył prezydentowi Rooseveltowi pismo odręczne cara, który wyłuszcza w niem swe stanowisko, z jakiego zamierza osądzić warunki pokojowe japońskie. Car oznacza wysłanie delegata pokojowego za dowód przyjaznych uczuć wobec prezydente, którego inicyatywa doprowadziła do skutku konferencyę pokojową. Pismo odręczne nie ogranicza pełnomocnictwa Wittego. W końcu zapewnia car o swych przyjaznych uczuciach dla narodu amerykańskiego.

Oswobodzenie politycznych więźniów.

Waszyngton, 6 sierpnia. Z autentycznej strony zapewniają, że Japończycy pozwolili politycznym więźniom na Sachalinie, opuścić wyspę.

Władywostok, 5 sierpnia. (Pet. ag. tel.). W zatoce Hoszkasicz znajduje się japońska eskadra, złożona z 1 krążownika i 4 torpedowców.





TELEGRAMY.

Bunty w niemieckiej Afryce.

Berlin, 5 sierpnia. „Nordd. Allg. Ztg“ donosi, że według telegramu gubernatora, w niemieckiej Afryce wybuchły wśród tubylców koło gór Matumbis rozruchy, których przyczyna dotąd nie została wyjaśnioną. Postanowiono wysłać tam wojsko.

Kasyer nacyonalizmu bankrutem.

Paryż, 6 sierpnia. Położenie magazynu „Printemps“ jest wskutek bankructwa Jalusota zagrożone. Dom towarowy „Printemps“ dał Jalusotowi na 22.000 akcyi zaliczki 10 milionów franków. Obawiają się, że akcye te zostaną przymusowo sprzedane i przez to egzystencya „Printemps“ będzie zachwianą. Dziś ma się odbyć zgromadzenie personalu „Printemps“, które ma uchwalić rezolucyę, wzywającą Jalusota do ustąpienia ze stanowiska dyrektora „Printemps“.

Wyrok śmierci.

Poitiers, 5 sierpnia. Sąd przysięgłych skazał na karę śmierci 70-letniego b. leśniczego Roy'a, który w kwietniu b. r. zabarykadował się w domu przed policyą i strzałami rewolwerowymi poranił jednego podoficera i jednego cywilnego tak, że dom ten musiano dopiero podminować, by go stamtąd wydostać.

Katastrofa kolejowa.

Monachium, 5 sierpnia. Pociąg pospieszny z Kolonii, przybywający tu o 11 m. 20 wieczór, wykoleił się w Ingolstadt, przyczem maszynista i palacz zginęli, a 5 osób z personalu służbowego i 11 podróżnych odniosło rany, przeważnie lekkie.

Żółta febra.

Nowy Orlean, 5 sierpnia. Żółta febra się rozszerza. Wypadki śmierci i zasłabnięć ciągle się zwiększają.

Waszyngton, 6 sierpnia. Prezydent Roosevelt wysłał do Nowego Orleanu generalnego lekarza Wymana celem poczynienia potrzebnych zarządzeń sanitarnych.

Związek cieśli, Wiedeń VI. Königseggasse 10.
Stow. cukierników, Wiedeń VI. Dreihufeiseng. 11.
Adres centralnej komisyi zawodowej w Wiedniu: Antoni Hueber, Wiedeń VI. Mariahilferstr. 89 A.
Adres sekretarza krajowego dla Galicyi: Zygmunt Żuławski, Kraków, Grodzka 55.

Z prasy socyalistycznej.

Nader ciekawą i znamienną broszurę wydał przed paru tygodniami Komitet Centralny Rosyjskiej Soc.-Demok. Partyi Robotniczej pod tytułem: „Zastosowanie taktyki i fortyfikacyi w powstaniu ludowem“. (Genewa 1905 r). Jest to rozszerzony i dopełniony przedruk kilku artykułów w tej sprawie, które niedawno drukowane były w organach partyjnych. Autor — W. Siewiercow — jak również i wydawcy, wychodząc z założenia, że wysiłki partyi powinny być skierowane nie na wywalczenie od rządu konstytuanty, ale na to, aby aktem rewolucyjnym mas ludowych zniweczyć carat i wówczas dopiero zwołać Zgromadzenie Konstytuujące, — powstanie ludowe uważają za jedyne wyjście z obecnej sytuacyi, a przygotowanie się doń — za sprawę nadzwyczajnej wagi.

W przedmowie autor zbija twierdzenie Engelsa, oparte na niedostatecznej znajomości sztuki wojennej, jakoby czasy rewolucyj zbrojnych, czasy walk na barykadach, bezpowrotnie minęły, wobec olbrzymich postępów techniki wojskowej i licznych ulepszeń broni, które dają niepokonaną przewagę wojskom rządowym w walce ulicznej. Zdanie to mistrza socyalizmu, które stało się obecnie ogólnie uznanym przesądem nietylko wśród mniej lub więcej prawowiernysh marksistów, jest mylnem dlatego, że przeocza możność korzystania z postępów techniki nietylko armii stałej, lecz i powstańczym kadrom rewolucyi.

Cała omawiana broszura stara się dowieść, że „jeżeli się uda zorganizować powstanie, oparte na danych sztuki wojennej, to znajdzie się ono nietylko nie w gorszych, lecz często w lepszych warunkach od wojsk rządowych“.

Najobszerniej traktuje autor broszury o uzbrojeniu i budowie barykad. Następne rozdziały noszą tytuły: Rozlokowanie naszych sił. Atak (wywiady, atak konnicy, atak piechoty, atak artyleryi). Ataki powstańców. Ogólny plan powstania. Rozdziały są traktowane nierówno. Najciekawsze są dwa pierwsze.

Co do powstania na wsi autor ogranicza się tylko wzmianką w jednem miejscu, sądząc, iż walki zbrojne będą się toczyły przeważnie w miastach. Podkreślamy tu ewolucyę, jaką przeszła rosyjska socyalno-demokratyczna partya robotnicza: od ekonomizmu do zbrojnego powstania, to krok nielada.

SKŁADKI

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Mecenas 80·—. Aprilowa 1·—.

Na pomoc zaborowi rosyjskiemu złożyli: Wolni 2·—. Pracujący w drukarni: Koziańskiego 1·30, Anczyca 5·38, Teodurczuka 6·32. F. Błaż zebrane na zgromadzeniu lud. w niedzielę 30/7 w Borysławiu 28·12. Z pracowni stol. p. A. Sydora, 15 lista —·60. Z organizacyi kaflarzy przez P. Kończyka, 7 lista 1·40. Przez J. A., 2 lista —·94. Z organizacyi szewców, 14 lista —·70. Z organizacyi budowlanych, 6 lista 2·—. Zebrane w fabryce Zieleniewskiego, 5 lista 24·—. Na pohybel „Słowu polskiemu“ — 50. Poprzednio wykazano 5440 K 67 h. Razem 5513 K 93 h.

Do Komitetu pomocy dla zaboru rosyjskiego, zostającego pod przewodnictwem tow. Daszyńskiego, wpłynęło po dzień 18 lipca 1905 r.: Przez Bernadzikowskiego, Brzesko 30·—. Przez dra Kunickiego 12·—. Od tymczasowego komitetu pomocy dla ofiar zaboru rosyjskiego w Tubize 60 fr., tj. 57 K 12 h. Zebrano w Brukseli na ofiary manifestacyi 1 Maja w Warszawie 60 fr., tj. 57 K 12 h. Towarzystwo wyższych kursów wakacyjnych zamiast wieńca na trumnę Kazimierza Mokłowskiego 50·—. Dr G. 10·—. Axelrod, Genewa 65·51. Przez Raczyńską, Kozaczówka 65·58. Orkan 2·79. Dr Kunicki, Frysztat 12·—. Bezimiennie per Haecker 5·—. Międzynarodowe biuro socyalistyczne 2977·—. I. L. 10·—. Brazylia per Michalski z Rio de Janeiro na sznur dla .... 319·60. Per „Naprzód“ 500·—. Per „Naprzód“ 100·—. Komitet pomocy walczącym o prawa narodu polskiego przez Kozakiewicza 500 fr., tj. 477·—. Za komplet Pobudki przez Stefana D. 10·—. Per Daszyński od Noela z Londynu With Canrad Noel's 50 funtów szterlingów, tj. 1195 K. „Szpon“ 70·—. Razem 5325 K 72 h. Poprzednio wykazano 13.060 K 14 h. Razem tedy 18.385 K 86 h.

Na strejk robotników budowlanych we Lwowie złożono na ręce komitetu strejkowego we Lwowie: Tow. Salamander 2·—, Tow. rzeźnicy przez tow. Ornsteina 46·45. Tow. Kukiel 1·—. Tow. drukarze pracujący w „Drukarni Udziałowej“ przez tow. Germana 7·40. Tow. tapicerzy lwowscy przez tow. Mauthnera 5·—. Tow. metalowcy przez tow. Schmindę 127·40. Tow. Weinfeld 11·—. Tow. stolarze przez tow. Dryszkę 229·—. Tow. Reczuch, majster szewski 4·—. Tow. Wityk 10·20. Tow. pracujący w fabryce wagonów w Sanoku przez tow. Wilh. Topinka 51·45. Ob. Włożyński na listę tow. Pytlowanego 6·—. Tow. Klapp 8·70. Tow. krawcy przez tow. Klaję 60·—. Tow. Hartleb 11·20. Murarze przez tow. Łyszczarza Fr. (Kraków) 50·—. Tow. Segall 6·—. M. G. 20· Goście z restauracyi Zukermana 2·15. Ob. Baum Herman 4·—. Tow. Bruśniak i Teliczek od piekarza 4·80. Tow. krawcy 13·—. N. P. 2·—. Ślusarze z pracowni Daschka 9·70. Tow. Kubisz, Stryj, 199 lista 9·—. Złotnicy przez tow. Obmińskiego 10·—. Introligatorzy przez tow. Gołembiowskiego 22·—. K. M. 2·—. Stolarze krakowscy przez tow. Jaroszewskiego 25·—. Ob. Mikuś Józef 10·—. Ceglarze, Drohobycz 3·—. Tow. Sojka Ignacy 2·—. Ob. M. Huget, krawczyni 10·—. Ob. dr A. Rubin 5·—. T. A. 4·—. Budowlani przemyscy przez tow. Pilcha M. 24·—. Kaflarze przez tow. Liniowskiego 78·30. Drukarze przez tow. Barszczyńskiego 73·35. Tow. Pytlowany zebrał 950 bochenków chleba i 1000 bułek. Przedtem wykazano 1828 K 91 h. Razem 2778 K 1 h. *Bruśniak Michał*, kasyer komitetu strejkowego. *Weinfeld Leon*, kasyer komitetu partyjnego.

W administracyi „Naprzodu“ w Krakowie złożono: Z pracowni p. Bużyńskiego 1·80. Marya Bartkowska —·40. Łobos —·42. Pracujący w druk. Uniwersyteckiej 6·—. J. W. 1·—. Organizacya szewców 10·—. Izydor Fischbein, zebrane 1·50. Dr G. 20·—. Poprzednio wykazano 7 K 50 h, Razem 48 K 62 h.

KRONIKA.

Uprowadzenie dziewczyny. Oburzający fakt uprowadzenia nieletniej dziewczyny zdarzył się w Krakowie we czwartek dnia 3 b. m. wśród tajemniczych dotąd okoliczności.

Węglarz Edward Miaskowski, zatrudniony w składzie węgla Blumenfelda przy ul. Pawiej, rozszedł się z żoną i zamieszkał z czworgiem nieletnich dzieci przy ul. Lubicz 24. Gospodarstwem domowem zajmowała się jednastoletnia córka Helena. W domu panowała zgoda i spokój.

Kiedy Miaskowski we czwartek po południu powrócił z pracy, nie zastał swej córki w domu. Od swojego krewniaka 16 letniego Władysława Osterczyna dowiedział się, że uprowadzono mu córkę do klasztoru. Osterczyn opowiedział, że widział, jak Helenka udała się do adwokata Olearskiego, zamieszkałego przy ul. Pijarskiej i jak stamtąd wyszła z Olearskim, znanym klerykałem. Olearski szedł pierwszy, a za nim dziewczyna, trzymając jakąś kartkę w ręku i płacząc. Oboje udali się do klasztoru na Zwierzyńcu. Na noc dziewczyna nie powróciła już do domu.

Miaskowski udał się w piątek rano na Zwierzyniec do klasztoru, gdzie go jednak nie wpuszczono. Usiłował przedostać się przez mur, lecz poszczuto go psami. Mimo to udało się Miaskowskiemu skonstatować, że jego córka znajduje się w klasztorze.

Zrozpaczony ojciec posiedł na policyę i żądał, aby mu powrócono córkę. Policya odpowiedziała mu, iż dr Olearski, jako wielki dobroczyńca, zlitował się nad dzieckiem; wkońcu kazano Miaskowskidmu pójść do dra Olearskiego i prosić go o karteczkę do klasztoru, gdyż tylko wtedy wydadzą mu córkę, gdy na to pozwoli dr Olearski.

Po południu udał się Miaskowski powtórnie na policyę i zażądał kategorycznie od obecnego tam komisarza policyjnego, aby w przeciągu 24 godzin odebrano jego córkę z klasztoru, gdyż w przeciwnym razie zwróci się ze skargą do ministerstwa. Słuszne to żądanie rozgniewało widocznie komisarza policyjnego, gdyż tupnął ze złości nogą i krzyknął: „Ja się nie boję pańskich gróźb! Proszę się wynieść stąd do p. Olearskiego!“

W ten sposób odmówiła policya wszelkiej interwencyi w tej zagadkowej sprawie, pomimo iż obowiązaną jest ona w podobnym wypadku energicznie wkroczyć. U wrót klasztornych jednak kończy się zakres działania władz naszych, a rozpoczyna się zagadkowa działalność rozmaitych klerykałów w rodzaju dra Olearskiego.

Wstrzymujemy się na razie od komentowania tej sprawy, aż do dokładniejszego jej zbadania.

Od p. Mielewskiego, b. artysty naszej sceny otrzymujemy list przeczący, jakoby miał obejmować dyrekcyę teatru ruskiego we Lwowie, a taka wersya fałszywa przedostała się do prasy. Również przeczy p. M., jakoby dobrowolnie ustąpił był z naszej sceny. Nawiasem dodamy, iż niezawarcie kontraktu z p. Mielewskim wynikło chyba tylko z niedocenienia jego talentu i użyteczności dla sceny naszej.

Towarzystwo ratunkowe w Krakowie ogłasza sprawozdanie za miesiąc lipiec, podając, że udzieliło pomocy w 393 wypadkach, z tego 237 razy w dzień a 156 w nocy. Nagłych zasłabnięć było 40, przypadków chirurgicznych 192, samobójst 10, porodów i poronień 10, przypadków obłąkania 8, fałszywych alarmów 8, symulacyj 3. Dotkniętych wypadkami było 265 mężczyzn, 89 kobiet i 39 dzieci. Służbę pełniło 24 ochotników.

Niesumienny lekarz. Z Jasła piszą nam: Postępowanie dra Aleksandra Hicnera, lekarza miejskiego, pełniącego funkcye lekarza w tutejszej Kasie chorych, wywołuje uzasadnione niezadowolenie. Obecnie zdarzył się wypadek, który należy surowo napiętnować. Pewien robotnik z rafineryi nafty w Niegłowicach, udał się do dra Hicnera z prośbą o pomoc lekarską. Lekarz odmówił mu pomocy, uznając go widocznie za symulanta. Robotnik, wracając, nie mógł dojść do domu i padł bezprzytomny w polu. Przejeżdżający włościanie zabrali chorego na wóz i zawieźli do lekarza w Bieczu.

Od dłuższego czasu podnoszą robotnicy ubezpieczeni w Kasie chorych liczne skargi na dra Hicnera, który traktuje ich lekceważąco i nie spełnia wobec nich swego obowiązku. Robotnicy zmuszeni są skutkiem tego zwracać się do innych lekarzy i opłacać poradę lekarską, której winna udzielić im Kasa chorych bezpłatnie.

Spodziewamy się, że kompetentne czynniki wglądną w tę sprawę i zajmą się skutecznie gospodarką niesumiennego lekarza.

Zgromadzenie ludowe w Stanisławowie. Piszą nam ze Stanisławowa: Olbrzymie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem odbyło się we środę, na placu obok dworca kolejowego, przy udziale około 2 tysięcy słuchaczów. Referował poseł tow. Daszyński o sytuacyi politycznej w Europie. Mówca przedstawił głównie wypadki w Królestwie i Rosyi, wzywając zebranych do niesienia pomocy akcyi rewolucyjnej w Królestwie. Następnie napiętnował mówca nikczemne stanowisko prasy ze „Słowem polskiem“ na czele, która bohaterską walkę pół miliona proletaryatu usiłuje opluć i zohydzić. Burzą oklasków nagrodzony, skończył tow. Daszyński swoją mowę o godzinie 9 wieczorem, poczem tłumy z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ spokojnie rozeszły się do domów, nie dając władzy powodu do „urzędowania“.

Pięciocentowy awans. Jak wiadomo stanisławowscy robotnicy warsztatowi zażądali w swej rezolucyi, aby awans wyżej pomieniony otrzymali robotnicy najdłużej na tenże czekający, a więc od dwóch do pięciu lat i dyrekcya się na to zgodziła. Zarząd warsztatów postąpił jednak wbrew życzeniom robotników i awansował wprawdzie po 10 ct. ale na swój dawny sposób. Skrzywdzeni oddziału 3-go udali się do p. Masłowskiego i przedstawili mu, że mają duże rodziny itp.; p. M. powiedział, by przyprowadzili rodziny do warsztatów, aby mógł się o tem przekonać. Kiedy robotnicy powołali się na uchwaloną rezolucyę, p. Masłowski bagatelizująco kiwnął ręką, że go to nie obchodzi i zapewniał, że teraz będzie jeszcze gorzej.

P. Barwiński zamiast pilnować swego obowiązku, wyjeżdża za dyetą na zjazdy sokole, a ślusarzy, którzy nie chcą nosić za nim walizy na jego rozkaz szykanuje, jużto nie wpisując im całkowicie godzin nadliczbowych, albo przeznacza ich do gorszych robót.

Z załatwieniem awansu p. Stwiertnia czeka powrotu p. Blauta, tłómacząc się, że on nie zna ludzi.

Bilety do raju! Czytamy w „Głosie Robotniczym“: Jezuita ks. Sopuch, superior zakonu, ogłosił w gazetach, że złoży 500 K na rannych i głodnych w Królestwie, jeżeli mu ktoś udowodni, że jezuici rozszerzają „bilety do raju“, o których prasa antyklerykalna niejednokrotnie wspominała. Jako ostateczny termin dowodu oznaczył ks. Sopuch samowolnie dzień 7 sierpnia.

Musimy stanowczo sprzeciwić się propozycyom ks. Sopucha. Że „bilety do raju“ są sprzedawane przez kler między ciemnym ludem, nie podlega żadnej kwestyi. Mamy w naszej tece redakcyjnej egzemplarz „biletu do raju“ i możemy go na żądanie ks. Sopuchowi pokazać. Czy bilety te sprzedają jezuici, czy ich konkurenci, bernardyni, jest obojętnem. Musimy też zaprotestować przeciw warunkom, jakie ks. Sopuch samowolnie stawia. Kilkudniowy termin jest stanowczo za krótki dla przeprowadzenia dowodu. Powtóre musiałby ks. Sopuch złożyć 500 K w ręce nieuprzedzonej osoby, któraby wysłała pieniądze nie na adres arcybiskupa Popiela, lecz złożyła dla rzeczywiście rannych i głodnych.

Wkońcu możeby też ks. Sopuch połączył sprawę biletów rajskich ze sprawą cudownych bibułek, mrugających oczyma, i ze sprawą cudownego mleka? W takim jednak razie musiałby złożyć więcej niż 500 K na rannych i głodnych.

Republikańska demonstracya w włoskim parlamencie. Z Rzymu donoszą: Przed zamknięciem onegdajszego posiedzenia parlamentu sprowokował klerykalno-konserwatywny poseł Santini burzliwą scenę. Wzywając do manifestacyi żałobnej z powodu rocznicy śmierci króla Humberta I, mówił o „uczuciach sympatyi całej Izby“. Gdy tow. Montemartini zaprotestował przeciw temu, wołając: „Nie, nie całej Izby!“, wszczęła monarchistyczna większość skandaliczną wrzawę, podczas gdy republikanie, a więc także i socyaliści, stale powtarzali swój protest. Prezydent z trudem przywraca na chwilę spokój, lecz także i on mówi o „jednomyślnej manifestacyi“. Wrzawa ponawia się; socyaliści i republikanie wołają: „Niech żyje republika!“ Monarchiści odpowiadają: „Niech żyje król!“. Na tem posiedzenie zamknięto.

Zbrodnia rosyjskiej straży pogranicznej. Ze Skalmierzyc donoszą do „Berliner Tageblattu“ o następującem krwawem zajściu na pograniczu rosyjsko-pruskiem, które miało miejsce dnia 2-go sierpnia b. r.

Dwoje dziewcząt ze wsi Doczków, leżącej w pobliżu granicy rosyjskiej zbierały na polu tuż nad neutralną drogą kłosy. Rosyjski żołnierz ze straży pogranicznej zbliżył się do dziewcząt i zachęcał je, by się do niego zbliżyły obietnicą dania cukru i pokazania pieniędzy rosyjskich. Starsza dziewczyna odpowiedziała na to, że tego nie zrobi, gdyż on by wówczas strzelił. Ledwo wypowiedziała te słowa, gdy żołnierz istotnie złożył karabin do strzału i zastrzelił młodą dziewczynkę, ośmioletnią córkę zarobnika Moczka, która znajdowała się jeszcze po pruskiej stronie drogi neutralnej.

Niema najmniejszej podstawy, któraby usprawiedliwiała zachowanie się rosyjskiego żołnierza, ponieważ dzieci nie wkroczyły na terytoryum rosyjskie, a choćby to nawet miało miejsce użycie broni przeciwko dzieciom, nie byłoby wskazanem.

Kapitan rosyjskiej straży pogranicznej, odpowiedzialny za wyszkolenie i zachowanie się swych podwładnych żołnierzy składa przyczynę tego zdarzenia na to, iż żołnierz chciał strzelić do dwóch dezerterów, przyczem przypadkowo trafił w dziecko. To wyjaśnienie jest wszakże fałszywem, gdyż w danej chwili nie było widać żadnych dezerterów, a i w takim wypadku, zgodnie z przepisami, niewolno rosyjskiej straży strzelać na terytoryum niemieckie.

Żniwiarze, którzy pracowali po obu stronach neutralnej drogi w pobliżu miejsca wypadku są tu świadkami.

Dochodzenie wdrożono natychmiast.

Tyle „Ber. Tageblatt“. Nie mamy powodu kwestyonować prawdziwości jego opowiadania, świadczącego o ohydnem bestyalstwie moskiewskiego żołdaka, choćby z powodu, że chodzi tu o zbrodnicze zachowanie się tegoż względem dziecka polskiego robotnika — a dziennik rzeczony znanym jest ze swych antypolskich dążności — więc tendencyjnie nie wyjaskrawiałby wypadku na niekorzyść rosyjskiej straży.

Od siebie dodamy tu jedną uwagę w kwestyi nieposzanowania granicy pruskiej przez straż rosyjską, na co „Berliner Taheblatt“ niby to nacisk kładzie, przemilczając wszakże ów komentarz.

Do tego nieposzanowania, do zuchwalstwa rosyjskiego w tym względzie — przyczynił się sam rząd pruski, który schlebiając Rosyi, pozwalał jej na grasowanie na swem pograniczu w pościgu za przemycaną nielegalną literaturą.

To przyzwyczaiło straż rosyjską do uważania pruskiego pasa granicznego za terytoryum, jakby wspólne, na którem Moskalom wolno też popisywać się swoją zwierzęcością.

Dla rosyjskich bojowników wolności. Po otrzymaniu wiadomości o zajęciu Sachalinu przez Japończyków, rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych ruch, mający na celu uzyskanie wolności dla przebywających na wyspie tej rosyjskich więźniów politycznych. Posłowi japońskiemu ma być wręczona, pokryta setkami tysięcy podpisów obywateli amerykańskich, petycya o zwrócenie swobody ofiarom gwałtu i przemocy carskiej. Petycya wskazywać będzie, że wszystkie te ofiary, mężczyźni zarówno jak i kobiety, karane były za to, że „usiłowały wprowadzić w Rosyi w życie te same zasady wolności ludzkiej, które w Japonii i innych krajach oświeconych cieszą się takim wielkim szacunkiem“. Amerykańskie pisma partyjne wzywają socyalistów tamtejszych do jak najenergiczniejszego podtrzymania tego ruchu, aby okazać Japonii, że wśród obywateli amerykańskich panuje pod tym względem zgodność zupełna i że Japonia, w razie spełnienia ich życzeń, może liczyć na życzliwość Stanów Zjednoczonych.

Podobnie, jak i w innych państwach, zorganizowane jest w Stanach Zjednoczonych, szczególniej wśród socyalistów, zbieranie funduszów na podtrzymywanie ruchu rewolucyjnego w Rosyi. Jak dotąd, zebrano około 5000 dolarów, t. zn. przeszło 25.000 K.

Wielki książę Cyryl i „klub sybarytów“. Według pism niemieckich miał wielki książę Cyryl popaść w zupełną niełaskę u swego kuzyna cara Mikołaja. Skutkiem tego też car odrzucił całkiem stanowczo prośbę księcia w sprawie zamierzonego zaślubienia rozwiedzionej wielkiej księżnej Melitty Hesskiej. Głównym powodem tego ma być nowy skandal, w który wmięszani są obaj najstarsi synowie wielkiego księcia Włodzimierza: Cyryl i Borys. Oto wpadnięto na ślad pewnego klubu, który sam sobie wybrał nazwę wiele mówiącą: „klubu sybarytów z Charkowa“, a którego istotne cele bez wielkich trudności można odgadnąć. W każdym razie jest to klub najkosztowniejszy i najbardziej luksusowy ze wszystkich tego rodzaju. Liczy on wszystkiego tylko dwudziestu członków, prócz dwu młodych wielkich książąt, ośmnastu rówieśników, synów najznakomitszych rodów, przywódców rosyjskiej złotej młodzieży. Najostrzejszem postanowieniem zasadniczem regulaminu klubu jest to, że progów jego nie może przestąpić nikt, kto doń jako członek nie należy. Tylko dla kobiet mogą być w tym kierunku uczynione wyjątki; kobiety też wyłącznie tworzą obsługę w klubie. Klub odbywa swe posiedzenia we własnym, małym, z białego marmuru zbudowanym pałacu, a roczna wkładka członków wynosi 4000 marek; podwyższają ją jednak specyalne dopłaty, których się żąda od każdego członka w pewnych odstępach czasu. W. ks. Cyryl znajduje się obecnie w jednem z sanatoryów koło Monachium, odwiedzanem bardzo chętnie przez międzynarodową arystokracyę. Gdyby w. ks. wbrew odmowie cara zawarł małżeństwo z wielką księżną Mellitą, to mogłoby ono, jako zawarte wbrew wydanej przez Aleksandra III. „ustawie o prawach i obowiązkach cesarskiej rodziny“, być przez ministra cesarskiego domu za nieważne ogłoszone. Stało się to niedawno, gdy stryj w. ks. Cyryla, w. ks. Paweł, poślubił potajemnie rozwiedzioną żonę

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⪥ **Z organizacyi metalowców w Krakowie.** Wzywamy wszystkich towarzyszów, którzy z biblioteki naszej książki wypożyczyli, aby je najdalej do dnia 15 b. m. zwrócili. W przeciwnym razie będziemy zmuszeni imiennie wzywać tych towarzyszów do oddawania książek, którzy od dwóch do trzech lat tychże nie oddają. *Zarząd grupy metalowców.*

⪥ **Baczność członkowie krakowskiej grupy związku metalowców!** Zwracamy uwagę wszystkich członków, że tylko te wkładki zostaną przyjęte, które członkowie zapłacą wprost na ręce wybranego kasyera, urzędującego w lokalu Związku (Mały Rynek 6 i ul. Starowiślna 42). Ostrzegamy tedy członków w ich własnym interesie, by wkładek nikomu innemu nie płacili. *Zarząd związku grupy metalowców.*

⪥ **Baczność krakowscy robotnicy szewscy!** W niedzielę 6 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się poufne zgromadzenie robotników szewskich w sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Porządek dzienny: Centralna organizacya i dyskusya.

⪥ **Zarząd Chóru robotniczego w Krakowie** wzywa wszystkich członków Chóru do regularnego uczęszczania na próby, które odbywają się w każdy poniedziałek i piątek punktualnie o godzinie 8 wieczorem. Równocześnie przypomina się, iż ci członkowie, którzy regularnie na próby nie uczęszczają, nie mają prawa udziału w wycieczkach Chóru.

⪥ **Stryj.** Grupa kolejarzy urządza w niedzielę 6 b. m. wielki festyn ludowy w parku miejskim „Olszyna". Szczegóły podadzą afisze.

⪥ **Grupa kolejarzy przemyskich** urządza w niedzielę 6 b. m. festyn ludowy z tombolą fantową w ogrodzie kolejarzy Milerówka, Winna góra. Wstęp do ogrodu 20 h. W razie niepogody festyn odbędzie się w następną niedzielę.

⪥ **Nowy Sącz.** W niedzielę 6 sierpnia urządza komitet budowy domu robotniczego wielki festyn z tombolą w ogrodzie kolejowym w Nowym Sączu. Program bardzo urozmaicony. Wstęp od osoby 30 h. dzieci 10 h. Zapraszamy wszystkich towarzyszów i sprzyjających nam obywateli do jak najliczniejszego udziału. Czysty zysk na budowę domu robotniczego. W razie niepogody odbędzie się festyn w następną niedzielę.

⪥ **Baczność kolejarze lwowscy!** Organizacya kolejarzy lwowskich urządza dnia 6 sierpnia b. r. w lesie Białohorskim za rogatką Grodecką wielką zabawę z nader urozmaiconym programem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Wydawnictwa Spółki Nakładowej „Książka“.
Prawie wszystkie zakazane w zaborze rosyjskim.
*Blos Wilhelm. Rewolucya Francuska. Z 2 rycinami. Dwa tomy. (Na cienkim papierze 2 tomy w jednym). Cena 12 koron.
*Feldman W. O Rosyi. Cena 1 korona.
*Informator. Stronnictwa polityczne w Królestwie Polskiem. Cena 2 korony.
Kalthoff Albert. Światopogląd religijny. Cena 3 korony 20 halerzy.
*Kasprowicz Jan. Chrystus. Poemat społeczno-religijny. Cena 3 korony w oprawie.
*Mańkowski Mieczysław. U stóp szubienicy. Urywek ze wspomnień więziennych „proletaryatczyka.“ Cena 60 halerzy.
*Marks-Engels-Liebknecht. Odbudowanie Polski. (Zbiór artykułów o kwestyi polskiej). Cena 2 korony.
*Narkiewicz-Jodko i Szymon Dyksztajn. Polski Socyalizm Utopijny na emigracyi. (Dwie rozprawy). Cena 1 korona 20 halerzy.
Orkan Władysław. Herkules nowożytny i inne wesołe rzeczy. (Zbiór nowel). Cena 2 K.
Orkan Władysław. Ofiara. Fragment w 3 aktach z 1846 roku. Cena 1 kor. 50 hal.
Orkan Władysław. Wina i Kara. Tragedya w 3 aktach. Cena 2 kor.
*Płochocki Leon. Rosyjskie partye polityczne i ich stosunek do sprawy polskiej. (Treść: Przedmowa. — 1881—1903. — Rosyjskie stronnictwa polityczne w przededniu wojny. — Stronnictwa podczas wojny. — Stronnictwa rosyjskie wobec sprawy polskiej. — Dodatki). Cena 3 korony.
*Stepniak S. Losy nihilisty. Romans. Z przedmową Jerzego Brandesa. Cena 6 kor.
Verhaeren E. Jutrznie. Dramat społeczny. Przekład Maryi Markowskiej. Cena 2 kor.
Czapla. Carski poemat, napisał Tadeusz—Wski. Cena 1 korona.
*Gierszyński Henryk dr. Emigracya i Skarb Narodowy. Cena 20 hal.
*Luśnia Michał. Jak się narody rządzą? (Wydawnictwo Związku Postępowej Młodzieży Polskiej z funduszu imienia H. Bukowskiego). Cena 60 halerzy.
*Rocznik Związku Postępowej Młodzieży Polskiej. Rocznik I. 1905. Cena 1 korona.
Rops F. Porządek panuje w Warszawie. (Wspaniała heliograwura). Cena 7 koron 50 halerzy.
*Zmowa Powszechna przeciw rządowi. (Wydawnictwo Ludowego Koła Oświaty.) Cena 30 halerzy.
(Wydawnictwa, oznaczone gwiazdką (*) nabywać można również na specyalnym cienkim papierze).
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 425

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).